

Manifestacje umierających (cz. I)

PolSKI matematyk i badacz metapsychiki [Łucjan Emil Böttcher](#) (1872-1937), wyróżniał w swoich pracach trzy rodzaje zjawisk telepatycznych ze względu na osobę wysyłającą przekaz mentalny: 1) telepatia między osobami żyjącymi; 2) wpływ myśli osób umierających i 3) wpływ myśli osób zmarłych. Zwykło się uważać, że pierwsza grupa zjawisk jest przedmiotem eksperymentów parapsychologów, ostatnią zaś zajmują się przede wszystkim spirytyści. Obecnie przyjrzymy się zagadkowemu, pogranicznemu zjawisku, kiedy ludzie doświadczają wizji lub innego wpływu psychicznego ze strony osób umierających. Przypadki te, wielokrotnie opisywane w literaturze przedmiotu, często przydarzają się podczas snu czy pół-snu, ale naukowcy zarejestrowali też mnóstwo przypadków wizji ludzi umierających, które miały miejsce na jawie. Francuski astronom, badacz zjawisk parapsychicznych i spirytysta, [Camille Flammarion](#) (1842-1925), zanotował takie oto relacje, spisane przez godnych zaufania świadków:

Młody utalentowany muzyk, p. Andre Bloch, odznaczony nagrodą rzymską, członek Societe Astronomique de France, przesłał mi opis następującego (...) wypadku, który wydarzył się w 1896 r.:

Kochany mój Mistrzu!

Było to w czerwcu 1896 r. Moja matka przybyła do Rzymu, aby mnie odwiedzić i mieszkała w pobliżu Academie de France, w pensji via Gregoriana, gdzie

Pan też już raz zamieszkał.

Miałem w tym czasie wiele pracy, gdyż chciałem jeszcze przed moim powrotem do Francji ukończyć pewne dzieło. Moja matka zwiedzała więc miasto sama: spotykaliśmy się dopiero w południe w Villa Medici, gdzie spożywaliśmy razem śniadanie.

Pewnego dnia przyszła jednak do mnie już o godzinie 8 rano, całkiem zmieszana i wzburzona. Na moje pytanie odpowiedziała mi, że gdy się ubierała, stanął przed nią nagle jej siostrzeniec, Rene Kraemer i zawołał z uśmiechem: „No tak, umarłem przecież!”

Przerażona tym zjawiskiem przybiegła do mnie. Uspokoilem ją jak mogłem i zwróciłem rozmowę na inny temat.

Po 14 dniach powróciliśmy do Paryża. Tu dowiedzieliśmy się o śmierci mego kuzyna Rene, który umarł 12 czerwca 1896 r. w mieszkaniu jego rodziców, przy rue de Moscou. Miał 14 lat.

Mogłem dokładnie obliczyć dzień i godzinę zjawiska. Mój mały kuzynek, który zachorował na zapalenie opony brzusznej, żądał owego dnia kilka razy widzenia ciotki Berty, mojej matki, i umarł o godzinie 12 w południe.

Zauważyć jeszcze należy, że żaden z licznych listów, które otrzymaliśmy z Paryża nie zawierał wzmianki o chorobie chłopca. Wiedziano, że moja matka bardzo go kochała i natychmiast wróciłaby do Paryża. Nie telegrafowano nam nawet o jego śmierci.

O godzinie 6 rano rozpoczęła się agonია; w Rzymie była wtedy godzina 7 i wtedy właśnie moja matka miała owo widzenie.

Andre Bloch

11, Place Malesherbes, Paryż



**

Dnia 10 listopada otrzymałem następujący list z Christianii:

Kochany Mistrzu!

Pańskie dzieło, Urania, skłania mnie do opowiedzenia panu o przypadku, o którym słyszałem bezpośrednio od pewnego duńskiego lekarza, p. Voglera, zamieszkałego w Gudum koło Aalborg (Jutlandia). Pan Vogler jest zupełnie zdrów na duszy i ciele, otwarta, pozytywna natura, bez śladu neurastenicznego lub marzycielskiego usposobienia.

Jako młody student medycyny jeździł on z hrabią v. Schimmelmannem po Niemczech. Obaj byli prawie w jednakowym wieku. W pewnym mieście postanowili zostać i wynajęli dom. Hrabia mieszkał na parterze, natomiast Vogler na pierwszym piętrze. Podczas pobytu wchodzili tylko główną bramą i używali schodów.

Pewnego wieczora p. Vogler udał się do łóżka i czytał. Nagle usłyszał, że główne drzwi otwierają się i zamykają, był więc przekonany, że jego przyjaciel chce go jeszcze odwiedzić. Zamiast tego usłyszał jednak, że ktoś zmęczonym krokiem,

włóczęc za sobą nogi, wszedł schodami i stanął przed jego drzwiami. Następnie drzwi otworzyły się, lecz nikt nie wszedł, tylko jakieś kroki podążyły ku jego łóżku. Pomimo świecy, która paliła się, nie mógł nikogo ujrzeć. Gdy kroki zbliżyły się całkiem blisko do jego łóżka, dało się słyszeć głębokie westchnienie; podobnie wzdychała jego babka, którą zupełnie zdrową zostawił w Danii. Vogler przypomniał sobie natychmiast podobieństwo owego ciężkiego, włóczęcego chodu z chodem babki.

Zapamiętał sobie dokładnie godzinę owego zjawiska, gdyż miał uczucie, że staruszka umarła w tej chwili. Kilka dni później dowiedział się z listu o nagłej śmierci babki, która ze wszystkich wnuków jego kochała najbardziej. Umarła ona dokładnie wtedy, kiedy wnuk miał owo widzenie. W ten sposób pożegnała się ze swoim ukochanym wnukiem, który nie wiedział nawet o jej chorobie.

Edward Hambro

Prawnik, sekretarz robót publicznych miasta Christianii.

Zobacz też:

- * [Widzenie senne w dniu śmierci przyjaciela](#)
- * [Rysa na policzku](#)
- * [Duchy mówią. Co zmarli pragną nam przekazać](#)